

POWROTY ŻYWIECKICH HABSBUURGÓW

W tym roku Żywiec gościł arcyksiężną Marię Krystynę, przedstawicielkę ostatniego pokolenia żywieckich Habsburgów. W czerwcu Dama Dewocyjna i Honorowa Związku Polskich Kawalerów Maltańskich, po raz pierwszy od momentu wypędzenia, czyli od półwiecza, przestąpiła próg Nowego Zamku, siedziby rodowej i miejsca swego urodzenia. Dzieje żywieckich Habsburgów, bocznej linii wspaniałej dynastii, panującej w wieku XVI nad całą niemal Europą, Ameryką Środkową i Południową, tworzą historię wielce skomplikowaną, historię rozciągającą się od lat beztronski ku dramatom jakich doświadczyli, każdy z osobna i wszyscy razem.

Pierwszym Habsburgiem władającym częścią Żywiecczyzny był arcyksiążę Karol Ludwik (1771–1847), syn Cesarza Austrii Leopolda II i Marii Ludwiki, córki Karola III, króla Hiszpanii. Karol Ludwik, uzdolniony wojskowo, mając zaledwie 25 lat dowodził austriacką armią w walkach przeciwko Francji. On to częściowo wykupił, częściowo zaś odziedziczył dobra żywieckie po synu Augusta III Sasa (króla Polski), księcia Albrechta Sasco-Cieszyńskiego. W roku 1838 wykupił od Adama Wielopolskiego, ostatniego z tutejszych Wielopolskich, gospodarza żywieckich dóbr, Stary Zamek wraz z okalającymi go zabudowaniami gospodarczymi (między innymi obok Zamku stał mały browar) i rozległym terenem. Stary Zamek żywiecki, wiele razy przebudowywany, wystawiony został przez pierwszych włodarzy tej ziemi, ród Komorowskich. Wielopolscy, następni właściciele, prócz rozbudowy Starego Zamku wybudowali obok niego dworokowe w swym kształcie zabudowania, które Habsburgom dały podwaliny pod ich rodową siedzibę – Nowy Zamek, czy – jak chcą inni – Pałac Habsburgów.

Karol Ludwik jako pierwszy z rodu, którego następni przedstawiciele

z sentymentem wspominać będą żywo w przyszłości, ofiarował liczne grunty, pod istniejący już wcześniej niewielki cmentarz Przemienienia Pańskiego (dziś cmentarz komunalny). Zapoczątkował tym samym pewną tradycję, społecznikowską niejako i pomocową, tradycję obdarowywania społeczności lokalnej. Po ojcu Karolu Ludwiku dobra żywieckie odziedziczył Albrecht Fryderyk Rudolf (1817-1895).

Habsburgowie – wykorzystując prastarą tradycję browarniczą na tych ziemiach – zbudowali w 1856 roku browar, który do niedawna służył z wysokiej jakości produkowanego w nim trunku. Dziś, przejęty przez wielką korporację Haineken już nie warzy, jak mówią coraz liczniej mieszkańcy Żywiecczyny, ale produkuje, wątpliwej zresztą jakości, złotego koloru piwo. Browar, jak wszystkie dobra Habsburgów, kilkakrotnie w ciągu dziesięcioleci będzie odbierany właścicielom, po czym znowu będzie do nich powracał. Tę cykliczność odbierania i oddawania dóbr rodzinie Habsburgów zakończy dramatyczny okres II wojny i czas jaki nastąpi bezpośrednio po niej. Póki co – połowa XIX wieku to lata habsburskich reform na Żywiecczyźnie. Oddzielone zostały wówczas, między innymi, dobra żywieckie, jako dobra alodialne, od dóbr księstwa cieszyńskiego, a nadto od zarządu w Wiedniu. Siedzibę w Żywcu od tego czasu zajęła Arcyksiężęca Dyrekcja Dóbr.

Ale dopiero Karol Stefan (1860-1933), jego syn i wnuki całym sercem zwiążą swe losy z Żywcem i Żywiecczyna. Nowy Zamek stanie się ich rodzimą siedzibą. Stanie się ich domem. Karol Stefan, bratanek Albrechta, odziedziczy po jego bezpotomnej śmierci dobra żywieckie i rozpocznie swe rządy od nauki języka polskiego. Od tego momentu Habsburgowie połączą swe losy z Żywiecczyna i Polską na dobre i złe.

Admirał Karol Stefan poślubił Marię Teresę i razem zamieszkali w Nowym Zamku, do którego dobudują pierzeję południowo-zachodnią, z reprezentacyjną salą balową nazwaną, od przepychu luster i kryształowych żyrandoli, „Salą Lustrzaną”. Do dziś odbywają się tutaj ważne uroczystości i (z rzadka niestety) wypełniają wewnątrz sali dźwięki subtelniejszych form muzycznych. Jeszcze w okresie zaborów Karol Stefan bierze czynnie udział w życiu kulturalnym i społecznym Polski, oraz w świętach państwowych i kościelnych, które licznie wypełniają kalendarium mieszkańców Żywiecczyny po dziś dzień. W wieku 61 lat, w sierpniu roku 1921, decyzją Ministerstwa Sprawiedliwości wolna już Polska przyznała mu wraz z małżonką Marią Teresą obywatelstwo polskie. Jeszcze cztery lata wcześniej Wilhelm II proponuje dyrektorowi Departamentu Politycznego w rządzie Steczkowskiego, Januszowi Radziwiłłowi, osobę Karola Stefana jako kandydata na tron polski. W uzasadnieniu kandydatury wymie-

niono między innymi to, iż Karol Stefan cieszy się popularnością polskiej arystokracji i sfer kościelnych, a nawet ludu. Kandydatura, co znamienne, nie zyskała uznania Wiednia. Tak oto Karol Stefan, jak Ernest i Maksymilian II w XVI wieku, był kolejnym z rodu Habsburgów, który bezskutecznie kandydował do polskiego tronu. Był też ostatnim z rodu kandydatem. Jako utalentowany poliglota biegle włada – poza niemieckim i francuskim – także językiem węgierskim, czeskim i polskim. Dwie ze swych córek wyda za Polaków. Renata poślubia księcia Hieronima Radziwiłła, a Matylda – księcia Olgierda Czartoryskiego. Matyldzie ślubu udzielał w Żywcu biskup, późniejszy arcybiskup i kardynał, książe Adam Sapieha. Mieszkańcy Żywca byli wówczas świadkami królewskich niemal zaślubin.



Żywiec – Nowy Zamek

fot. J. Jeziorski

Habsburgowie żywieccy wspomniani są po dziś dzień przez wielu starszych mieszkańców Żywiecczyny ze sporym rozrzewnieniem. Ten sentymentalizm ma jednak uzasadnienie. Rodzina Habsburgów poczyniła bowiem wiele darowizn na rzecz polskich instytucji społecznych. Zbudowali wiele do dziś dnia stojących, a reprezentacyjnych budynków w mieście i okolicy. Karol Stefan w uroczej, położonej na południu od Żywca Rajczy przeznaczają manierystyczny pałac z obszernym parkiem dla cho-

rych polskich legionistów (dziś hospicjum). W Żywcu także czyni wiele darowizn na rzecz lokalnej społeczności: pierwsza ochronka dla dzieci, szkoły, darowizny na rzecz dzielnicy Isep, Wydziału Powiatowego w Żywcu, połacie leśne i wiele innych. Największą jednak z nich czyni na rzecz Polskiej Akademii Umiejętności. Krakowskiej Akademii żywieccy Habsburgowie przekazują majątki rolne o powierzchni 3728 hektarów i leśne posiadłości o powierzchni 6795 hektarów. W ich skład weszły między innymi lasy babiogórskie w okolicach Zawoi. Franciszek Józef I powierzył mu obowiązki „protektora” Akademii Umiejętności, które Karol Stefan wypełniał bardzo sumiennie, w pełni szanując jej naukową niezależność, finansowo hojnie przy tym pomagając.

Prawnuk cesarza Leopolda II, Karol Stefan, właściciel dóbr żywieckich, często spaceruje po rozległym parku, zagospodarowanym wraz z ogrodem (który zniszczył komuniści po wojnie, a teren zostanie „zagospodarowany” pod osiedle mieszkaniowe). Spaceruje po mieście, zachodzi wraz z całą rodziną do kościoła N.M.P. przy żywieckim Rynku na niedzielne msze święte. Na fortepianie zamkowym (jak sądzą niektórzy historycy) grywał Ignacy Jan Paderewski i Karol Szymanowski oraz jego siostra. W chwilach odprężenia kontempluje dzieła sztuki, skrzętnie gromadzone przez lata. Są wśród nich portrety całej rodziny pędzla Kazimierza Pochwalskiego, Teodora Axentowicza i Wojciecha Kossaka. W zbiorach zamkowych znajdowały się dzieła Wyspiańskiego, Malczewskiego, Kossaków, Fałata (który między innymi namalował wiele drewnianych, pięknych architektonicznie kościołów Żywiecczyzny). W Nowym Zamku podziwiać można było między innymi; gobeliny z połowy XVII wieku, wykonane według projektu flamandzkiego mistrza Jacoba Jordaensa z Brukseli. *Powrót z polowania* i *Dziewczyną z koszem owoców* należą do gobelinów z serii *Życie na wsi*. Wszystkie te arcydzieła arcyksiężnej rodziny zostaną w przyszłości, na podstawie pisma dyrektora Tadeusza Mańkowskiego z czerwca 1945 roku, „przejęte do przechowania” przez dyrekcję Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu. Około siedemdziesięciu obrazów i miedziorytów, pochodzących z XVII, XVIII i XIX wieku w niedalekiej już przyszłości zostanie zawłaszczonych przez „władzę ludową”, a częściowo będą one rozgrabione. Pośród nich znajdowało się wiele portretów królów, cesarzy, władców dawnej Europy. Dziś sale Nowego Zamku, dawniej ociekające sztukaterią, zdobione licznymi obrazami, gobelinami i trofeami, zieją pustką. Za „moment” żywieccy Habsburgowie zostaną pozbawieni wszelkich nieruchomości. Nad całą rodziną zawisną czarne chmury. Póki co, czują się coraz bardziej związani ze swą małą ojczyzną.

Syn Karola Stefana - Karol Olbracht (1888–1951), którego dobrze pa-

mięta wiele jeszcze Żywczan, da w przyszłości dowód swego gorącego patriotyzmu, w duchu którego wychowa czwórkę swych dzieci, ostatnie już pokolenie żywieckich Habsburgów. Karol Olbracht, pułkownik artylerii armii austriackiej, w listopadzie 1918 roku zgłosi się ochotniczo do odrodzonej polskiej armii. Będzie dzielnie walczył jako dowódca twierdzy Grudziądz i dowódca artylerii generała Franciszka Latinika z wojskami bolszewickimi pod Warszawą. Jeszcze w tym samym roku, już jako pułkownik Wojska Polskiego, otrzyma drogą naturalizacji polskie obywatelstwo. Żoną jego zostanie Alicja Badeni, Szwedka, wdowa po radcy poselstwa Austro-Węgier w Brukseli Ludwiku Badenim. W wolnej już Polsce zamieszkają w siedzibie rodowej, na Nowym Zamku. Tutaj urodzi się ich troje z czworga dzieci.

Z tych szczęśliwych dla rodziny Habsburgów lat pochodzi anegdota, którą mieszkańcy Żywca opowiadają po dziś dzień. Jeden z przyjaciół domu Habsburgów uzalał się, iż musi wyjechać do Hiszpanii, której zupełnie nie zna. Karol Olbracht powiedział wówczas: „Mam ciotkę w Madrycie. Proszę się do niej udać, ona zapewne Panu pomoże”. „Czy mógłbym zatem prosić o jej adres?”. „Nie znam dokładnego adresu - odpowiedział arcyksiążę - ale w Madrycie każdy Panu powie, bo ona tam jest hiszpańską królową”. Ciotką Karola Olbrachta była Maria Krystyna, wdowa po królu hiszpańskim Alfonsie XII.

W świadomości zbiorowej okolicznej ludności (co zresztą jest zgodne z prawdą) utrwaliła się postać Karola Olbrachta jako pana dobrego i sprawiedliwego. Wszystkim mieszczanom znany był, wraz z żoną Alicją, z działalności charytatywnej, społecznej i filantropijnej. Trudno się dziś licytować, który z Habsburgów obdarował te ziemie w większym stopniu - ojciec Karol Stefan czy syn Karol Olbracht? Nieważne. Do listy darowizn ojca Karol Olbracht dołączył bardzo wiele innych. Podarował parcelę z budynkiem dla Zakładu Opiekuńczego w Jelesni, parcelę dla szkoły w Lipowej i wiele innych. Lista byłaby chyba zbyt długa, aby ją tutaj zamieszczać. Karol Olbracht działał również na innej płaszczyźnie, mniej dostrzegalnej czy namacalnej, a bardziej duchowej. Szczerze wspierał stowarzyszenia i organizacje młodzieżowe (między innymi „Sokoła” żywieckiego), fundował stypendia dla biednej, a uzdolnionej młodzieży, a w 1939 roku przekazał 100 000 złotych na Fundusz Obrony Narodowej, po czym założył polski mundur i stawił się do dyspozycji dowódców II Pułku Strzelców Górskich Korpusu Ochrony Pogranicza.

Karol Olbracht wraz z żoną Alicją dali też heroiczne świadectwo swej polskości w momencie, gdy Niemcy zajęli tereny Żywca. Karol - czując się Polakiem - odmówił podpisania „volkslisty”. Miał wówczas powie-

dzieć „Habsburg nie jest Niemcem”. Podobno na osobisty rozkaz Hitlera zapłacił za to konfiskatą majątku i utratą zdrowia (torturowany stracił oko i zapadł na zdrowiu). Arcyksiążęcy Browar przejęła niemiecka firma Beskidenbrauerei Saybusch des Provinzialverbandes Oberschlesien. Całą posiadłość wraz z rodzowym Nowym Zamkiem przejęli niemieccy zarządcy komisaryczni. Schorowany i kaleki Karol Olbracht niebawem umrze, już po wojnie, na przymusowej emigracji, z dala od ojczyzny. Był 1951 rok. Żona Karola, arcyksiężna Alicja, działaczka AK, otrzymała z rąk samego Tadeusza Bora-Komorowskiego Krzyż Walecznych. Oznaczenie to napawało ją dumą aż do samej śmierci, w tak zwanym „domu spokojnej starości”, gdzie zamknęła, po raz ostatni, oczy piętnaście lat temu. Alicja Habsburg spisała swe wspomnienia po szwedzku w książce *Księżna-partyzant*, która była przyjęta z dużą rezerwą w Niemczech.

4 kwietnia do Żywca weszli żołnierze „bratniej armii” i po wypiciu wielkiej części z 12 tysięcy pozostawionych w browarze hektolitrów piwa rozdzielili pomiędzy siebie resztki urządzeń, a habsburskie dobra pozostawili w rękach ich polskich popleczników. Po wojnie Habsburgowie zamieszkali na krótko w Krakowie. „Władza ludowa” browar znacjonalizowała, a Habsburgów zmusiła do opuszczenia ojczyzny. Polska Ludowa zapewne przerwała proces polonizacji żywieckich Habsburgów. Jak zwykł mawiać profesor Stanisław Grodziski: *„proces ten dowodziłby siły polonizacyjnej naszego społeczeństwa, byłby interesującym podsumowaniem wielowiekowych kontaktów tej dynastii z Polską. Można by wówczas powiedzieć: naród, który utracił swoje państwo w XVIII wieku, spolonizował swego zdobywcę...”*

Do dnia dzisiejszego żyją: syn Karola Olbrachta i Alicji Habsburg, Karol Stefan (dawny podchorąży w dywizji pancernej generała Stanisława Maczka, uczestnik między innymi bitwy pod La Falaise) mieszkający w Szwecji; Kazimierz Badeni syn Alicji z pierwszego małżeństwa, również walczył w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie (między innymi pod Narwikiem, zmienił potem żołnierski mundur na szaty zakonnika, od powrotu do kraju przebywa w Krakowie, jest dominikaninem); Renata Zulueta y Habsburg-Lorena (żyje dziś za Pirenejami); Dama Honorowa i Dewocyjna Związku Polskich Kawalerów Maltańskich - Maria Krystyna (mieszka w Davos, gdzie wspomaga chorych, biednych i pokrzywdzonych przez los; zaraz po wojnie, jak wspominała ostatnio z uśmiechem, wpisała się na medycynę Uniwersytetu Jagiellońskiego i jak każdy student i studentka musiała wypełnić kwestionariusz, w tym rubrykę: „pochodzenie społeczne”. Wpisywało się pochodzenie robotnicze, chłopskie lub inteligencja pracująca. Maria Krystyna wpisała po prostu: Habsburg).



Maria Krystyna Habsburg przed Nowym Zamkiem

fot. J. Picheta

Na Żywiecczyźnie wciąż żywa jest pamięć o rodzinie Habsburgów. Jan Picheta w „Gazecie Samorządowej Powiatu Żywieckiego” opisywał scenę, gdy do Żywca przybyła Maria Krystyna i wyznała koleżance w żywieckim parku, że należał on niegdyś do jej dziadka i ojca i że spędzała w nim wiele czasu na radosnych zabawach. Siedzący w pobliżu pijaczek, gdy to usłyszał zerwał się z ławki, porwał z klombu kwiat i rzucił go do nóg księżniczki. Żywczanie wiedzą, że w goście tym nie było żadnego udawania, ale autentyczna wdzięczność. Pracujący jeszcze przed II wojną w dobrach arcyksiążęcych, o czym mówią dziś głośno, mogli za zarobione w niedługim czasie pieniądze wystawić drewniany dom dla rodziny. Habsburgowie dawali zatrudnienie bardzo wielu osobom, a zważywszy na problemy związane z międzywojennymi kryzysami gospodarczymi, które kilkakrotnie dotknęły te ziemie, były to niebanalnej natury gesty. Ludzie wspominający pracę u arcyksiążąt mówią, iż wynagradzani byli sprawiedliwie i dobrze żyli.

Dziś władze III Rzeczypospolitej zdają się być mniej rzeczowe, niż ich poprzednicy z II Rzeczypospolitej. Ci bowiem w uznaniu za zasługi dla naszego kraju Karola Stefana i jego rodziny zwrócili, po kilku latach zarządu państwowego nad majątkiem, prawowitym właścicielom ich dobra.

Zanim władze III RP wprowadziły w życie ustawę reprivatyzacyjną, zdążyły już sprywatyzować browar. Wielki kapitał przeszedł w niedługim czasie w ręce wielkiego kapitalisty, międzynarodowej korporacji Hainenken. Koloryt regionalny stracił w tym kontekście na wartości. Potomkowie właściciela browaru dowodzą doń swych praw przed sądami, lecz jest to coraz bardziej trudne. Żądają między innymi wyłączenia herbu rodowego i daty powstania browaru z logo firmy. Zarządcy korporacyjni wiedzą jednak dobrze, iż bez tych symboli przestaliby istnieć na tak zwanym „rynku”.

Maria Krystyna nie kryła pewnej „subtelnej irytacji”, gdy podczas jej czerwcowej wizyty na dziedzińcu Starego Zamku ujrzała zasłaniające piękne arkady zamkowe ogromne parasole browarniczej korporacji. Mogła po raz pierwszy od wypędzenia jej (1951) przeżyć podróż w głąb przeszłości, podróż sentymentalną, pospacerować po miejscu, w którym przyszła na świat – Nowym Zamku, obejrzeć dawne saloniki, pokoje, łazienki i wszystkie dla jej dzieciństwa istotne pomieszczenia (oraz dotknąć poręczy na drewnianej klatce schodowej, po której, jak sama przyznała, w dzieciństwie zjeżdżała, niemal wprost przed pałac.). Mogła również odbyć długi, sentymentalny spacer po żywieckim parku, wielkomiejskim w swej formie godnym zazdrości ze strony innych, który jednak nie odzyskał dawnego blasku.

Maria Krystyna nigdy nie miała innego obywatelstwa niż polskie. Do dziś arcyksiężna o chłodnych, północnych, bergmanowskich rysach twarzy, włada wspaniałą polszczyzną, językiem, w którym mówiło się w jej domu. Mówi również po szwedzku i włosku. Dobrze zna angielski, niemiecki, francuski i łacinę. Los tułaczy jednej z ostatnich z ostatniego pokolenia żywieckich Habsburgów starają się wynagrodzić dziś co poniektórzy mieszkańcy Żywca, z którymi księżna utrzymuje korespondencję oraz działające tutaj od lat stowarzyszenia. Takie jak Towarzystwo Miłośników Ziemi Żywieckiej czy Towarzystwo Współpracy Polsko-Austriackiej. Na czerwcowym spotkaniu z księżną Józef Janoszek, prezes Zarządu Towarzystwa Miłośników Ziemi Żywieckiej, wystąpił z oficjalnym pismem do władz miasta, aby rozważyły możliwość wygospodarowania w mieście, a najlepiej w Nowym Zamku, mieszkania, w którym mogliby się zatrzymywać Habsburgowie odwiedzający Żywiec. Sądzę, iż bezpośrednio po tym i temu podobnych „naciskach” władze miasta wraz ze Starostwem Powiatowym, podjęli uchwałę dotyczącą zagospodarowania przestrzennego, dziś tak zwanego Zespołu Zamkowo-Parkowego, oraz przeznaczenia jednego z apartamentów Nowego Zamku i odremontowa-

nia go na wyłączne potrzeby potomków Karola Stefana. Teraz należy (tylko i aż) trzymać za słowo polityków.

Żywieccy Habsburgowie są niewątpliwie jedną z najbardziej zasłużonych dla polskości rodzin austriackich. Z powodu miłości do tej małej – żywieckiej, i dużej – polskiej ojczyzny, tracili zdrowie, życie i dobra. Niewykluczone, że część z nich uda się dziś odzyskać. W maju zeszłego roku do Sądu Rejonowego w Krakowie Habsburgowie żywieccy wystąpili o podjęcie, zawieszono przed pół wiekiem, postępowania w sprawie zwrotu rodowej kolekcji, przechowywanej na Wawelu. Gdyby udało się je odzyskać, można mieć nadzieję, że wypełniłyby puste ściany żywieckich zamków i wniosłyby trochę życia i kolorytu, który za niedługo będziemy mogli podziwiać przede wszystkim na starych pocztówkach miejscowych zbieraczy.